**Bałtycka wyprawa 2010**

**24.04.2010-02.05.2010**

**Świnoujście-Ustka**

**24.04.2010r. Świnoujście-Międzyzdroje.**

Wyruszyłem dość późno bo dopiero około 14.00 z pod dworca PKP w Świnoujściu. Do plaży miałem jakieś 6 km i dalej już plażą do Międzyzdrojów. Całość zajęła mi jakieś 3,5 godzinki a dalej nie było sensu już iść ponieważ dzień dobiegał już końca a przede mną rozciągał się Woliński Park Narodowy. Postanowiłem więc szukać noclegu . Zadanie okazało się nie być takie proste ponieważ sezon jeszcze się nie zaczął więc większość obiektów była zamknięta. Ale co tam nie poddaje się i po półtorej godzinki mam nocleg w Willi Amigo pokój z łazienką i TV za całe 45 zeta no i jeszcze śniadanie do tego. Wieczorem postanawiam sobie jeszcze pospacerować po mieście. Pogoda sprzyja a i tłum raczej jest niewielki. Potem już tylko kolacja, prysznic i kraina snów.

**25.04.2010r. Świnoujście-Pobierowo.**

Wstałem dość wcześnie bo już o 6.00 ale postanowiłem zaczekać jeszcze na śniadanko, którego później żałowałem. Było w tym sporo mojej winy ponieważ z wszystkich dostępnych możliwości wybrałem tą najgorszą czyli jajecznice meksykańską. Rzecz była tak paląca, że moje trzewia buchnęły niemal żywym ogniem. Rozpalony ognistym posiłkiem postanowiłem ruszyć dalej. O 9.00 byłem już na plaży zwarty i gotowy. Przeszedłem dość szybko Woliński Park Narodowy i zamierzałem zakończyć dzień w Dziwnówku. Sytuacja okazała się nie być taka prosta ponieważ w Dziwnówku nie mogłem znaleźć noclegu więc postanowiłem iść dalej do Pobierowa. Tutaj szczęśliwie po krótkim poszukiwaniu udało mi się zakwaterować. Po dzisiejszym rajdzie stopy miałem opuchnięte no i nabawiłem się kilku odcisków. Dodatkowo dostałem wysokiej temperatury więc zaraz wziąłem prysznic, zjadłem kolację i lulu aa tak aby jutro móc ruszyć dalej.

**26.04.2010. Pobierowo-Niechorze.**

Co tu dużo mówić po wczorajszym dniu jestem dość mocno wypompowany na dodatek stopy nadal mam opuchnięte i z trudem mieszczą mi się do butów więc postanawiam iść w klapkach. Wiem, że dzisiejszy dystans nie będzie zbyt długi ponieważ musze dać odpocząć stopą. Wyruszam dość późno bo około godziny 11.00. Jeszcze tylko obowiązkowa fotka dla przyjaciół z pracy i ruszam na szlak. Idę dość wolno ale to przez ból jaki sprawiają mi stopy. Po drodze mijam słynny kościół w Trzęsaczu a raczej to co po nim zostało czyli jedna ściana umocniona betonowym podestem. Tutaj widać siłę morskich fal, które drążąc powoli zabierają całe połacie wybrzeża aby gdzie indziej budować mierzeje tworząc przy tym zatoki, półwyspy, jeziora. Około 15.00 docieram do Niechorza i tutaj zgodnie z planem kończę dzisiejszy etap. Odwiedzam miejscowy sklep gdzie robie zapasy i oczywiście zaczerpuje informacji na temat możliwości noclegu. Sklep to dobre centrum informacji. Sprzedawczyni kieruje mnie w miejsce gdzie na pewno dostanę nocleg. Po 15 minutach jestem już w pokoju gdzie spokojnie mogę wziąć prysznic i dać odpocząć zmęczonym nogą.

**27.04.2010. Niechorze-Dźwirzyno.**

Dzisiaj udało się przejść sporo dłuższy dystans niż wczoraj ale na pewno nie tak długi jak by się chciało. Dzień był pochmurny ale na szczęście zbyt mocno nie padało. Wieczorem skorzystałem z ciepłego grzejnika i wreszcie mogłem przeprać parę rzeczy. Znowu opuchły mi stopy ale to pewnie wina butów więc jutro pewnie będę szedł w klapkach lub boso.

**28.04.2010. Dzwirzyno-Ustronie Morskie**

Dzień zaczął się dość fajnie, słonko świeci i nawet nogi mnie tak mocno nie bolą. Miałem w planach dojść do Sarbinowa ale jak to z planami bywa czasem trzeba je modyfikować. W Kołobrzegu zaczęło się od tego, że siadły mi akumulatorki w aparacie a zapasowe niestety też nie bardzo miały ochotę pracować więc musiałem robić fotki telefonem. Na domiar złego okazało się że muszę zejść z plaży i przejść pół miasta aby ominąć port i znaleźć most. Cała ta przeprawa pochłonęła około 2 godzin. W okolicach latarni morskiej postanawiam zjeść zapiekankę ale to był błąd bo produkt pochodził chyba z zeszłego sezonu. Po drodze do Ustronia Morskiego trafiło mi się ujście do morza z zerwanym mostem i co tu czynić? Zdejmuję więc klapki spodnie i szukam płytkiego miejsca. Po 30 sekundach jestem już na drugim brzegu ale ból nóg wywołany lodowatą wodą jest straszny. Około 17.00 docieram do Ustronia. Nocleg mam już zarezerwowany przez koleżankę z pracy więc nie muszę tracić czasu na poszukiwania. Kolejny prysznic, kolacja i czas spać.

**29.04.2010 Ustronie Morskie-Unieście**

Dzisiaj dotarłem do Unieścia. Po drodze minąłem krzykliwe Mielno z kupą krzykliwej i z lekka podchmielonej młodzieży ale cóż pewnie już taki urok tego miejsca. Nogi znów mi dokuczają ale co tam trzeba iść dalej. Nocleg trafił mi się w ośrodku Krokus. Warunki przypominały raczej poprzednią epokę ale ważne że mam gdzie spać.

**30.04.2010 Unieście-Darłówko**

Dzisiaj od rana szedłem w klapkach bez skarpetek i to był duży błąd ponieważ otarłem sobie palcem u obu nóg. Plaża na tym odcinku jest dość ciężka z powodu braku szerokiej strefy przyboju z twardym piaskiem więc idzie się dość trudno. W Darłówku miałem mały problem z noclegiem ale na szczęście ktoś się w końcu zlitował nad utrudzonym wędrowcem.

**01.05.2010 Darłówko-Jarosławiec**

Dzisiejszy odcinek pokonałem głównie lasem ale niestety musiałem dać odpocząć zmęczonym stopą. Dzisiaj miałem chyba największy problem z noclegiem. Obszedłem prawie cały Jarosławiec i nic. Dopiero w okolicach apteki spostrzegłem szyld z numerem telefonu i to była ostatnia deska ratunku, która okazała się strzałem w dziesiątkę. Po ponad 2 godzinkach poszukiwań nareszcie mam nocleg.

**02.05.2010 Jarosłwiec-Ustka**

Dzisiaj miałem plan przejścia plażą przez poligon Wicko ale niestety musiałem minąć rzeczkę a na bramie stał strażnik. Niestety nie pozostało mi nic innego jak tylko obejść ten militarny cud. Szlak był naprawdę ciężki i wiódł głównie drogami asfaltowymi bez pobocza dla pieszych. Około 18.00 docieram do Ustki. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że to już ostatni dzień mojej wędrówki choć stopy naprawdę bolą mnie niemiłosiernie. Szukam więc noclegu i idę spać. Kolejnego dnia rankiem budzę się z dużymi pęcherzami na stopach. Mimo wszystko próbuje iść dalej ale po z trudem przebytej drodze na plażę dociera do mnie, że to już kres mojej wędrówki. Szukam więc możliwości powrotu i mam szczęście bo z Ustki kursuje autobus do Żywca przez Konin. Około 15.00 siedzę już w autokarze a moja wędrówka powoli staje się już historią.